

WERONIKA LACHOWSKA

ur. 1919; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, szkoła, nauczyciele

Edukacja w przedwojennych Puławach

Skończyłam siedem klas, uczyłam się nawet nieźle, trzeba przyznać, tylko dalej nie miałam warunków. Były dwie klasy tylko, a dwie klasy były wynajęte od państwa Prusińskich, tam mieszkał nauczyciel, pan Stanisław Jakubicki. Kierownikiem był Stanisław Kosmała, [uczyła] jego żona, Irena Kosmała, pani Maria Kozicka, Stanisława Śliwińska. Kierownik uczył polskiego, mnie uczył polskiego zasadniczo kierownik, w szóstej i siódmej [klasie], u którego miałam bardzo dobry z polskiego, dwoje nas było takich. Pani Kozicka to niemiecki i robótki wszelkiego rodzaju, hafty, to, tamto. Z panią Ireną żeśmy mieli najwyżej jedno, dwa w roku [zajęcia] zastępcze, nie uczyła nas specjalnie. Jeszcze pracował Józef Sobieraj, on był naszym wychowawcą od pierwszej klasy prawie do końca, później go do wojska zabrali, ale prawie że do końca, on miał matematykę i prawie wszystkie przedmioty. Śpiewu pan Jakubicki uczył, gimnastyki Sobieraj, żeśmy z nim chodzili za cmentarz na taki plac. Co niedzielę przychodziliśmy do szkoły, ze sztandarem z kierownikiem Kosmałą szliśmy do kościoła. On zaczynał pieśni, nam niepotrzebny był organista, po prostu on zaczynał pieśni, jakie mamy śpiewać. Tak samo było i z komunią czy ze spowiedzią, on wszystkie zbierał klasy, które mają iść, i szedł tak samo do spowiedzi i do [komunii]. Ja nie miałam żadnego konfliktu z żadnym [nauczycielem], lubiłam ich wszystkich po kolei, lubiłam bardzo pana Jakubickiego. Matka chodziła na wywiadówkę, jeszcze było troje dzieci, to już młodsze dzieci, to zawsze mówiła: „Z tobą nie mają żadnego kłopotu”. Była jakaś konferencja czy co, to tam zawsze do wiersza, do tego, to już też byłam, włączałam się w to, włączali mnie, bo ja sama nie mogłam przecież. Ja byłam taka do tańca i do różańca, czy były jakieś zabawy, czy co, choinka była czy coś, no to [jak] ja już jakoś w starszej klasie byłam, w szóstej, czy siódmej, to musiałam prowadzić to wszystko, prowadzać ich, nie umieli tańczyć poloneza, to tańczyło się walczyka, ja poprowadziłam, taka byłam. Na przykład był koniec roku szkolnego, to takie jakieś inscenizacje były czy tańczenie bardzo ładne, to też musiałam prowadzić ja, na swojego zakończenia roku, nawet i rok przede mną

też musiałam ja prowadzić, byłam bardzo do tego zdolna. Uczyła nas nauczyciela córka, znaczy, przyjeżdżała tylko, no i później zobaczyła, że mam do tego zdolności i mówi: „poprowadzisz ty”. I tak było, że na przykład rok przed moim zakończeniem [szkoły], musiałam poprowadzić tę klasę też, ten taniec czy coś. Przez siedem lat nie było żadnego [problemu], nie było żadnej bójki, tak jak to się teraz zdarza. [Później] się uczyłam krawiectwa, to było prywatne, po sąsiedzku. I później mnie capnęli w Puławach Niemcy.

Data i miejsce nagrania	2003-09-19, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"